




CENA
„ŚWIATŁA“
rocznie 1 złr. 20 ct.
Pojed. Nr. 10 ct

ŚWIATŁO

„HAMAOR”


Prenumeratę i korespondencje należy przesyłać do dyrekcji szkoły
fund. br. Hirscha
w Kołomyi.

Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 4. W Kołomyi, dnia 1. kwietnia 1898. **Rok IV.**

T R E Ś Ć: Miła wiadomość. — Nasze posłannictwo. Na czem zasadza się powaga nauczycieli w szkole? Nieco z higieny nauczyciela. — Metodyczne opracowanie ust. 30. z II. czyt. niem. (Dok.) — Korespondencje: Tyśmienica. — Wiadomości potoczne. — Sprawy Stowarzyszenia. — Korespondencje Redakcyi. —

Miła wiadomość.

Czyniąc zadość gorącemu życzeniu nauczycieli szkół fundacyi br. Hirscha, wyrażonemu przez Wydział Towarzystwa nauczycieli fundacyjnych, W Pani baronowa Hirsch-Gereuth poleciła sporządzić dla szkół fundacyjnych staloryty swojego portretu, wykonanego przez sławnego malarza Lenbacha. —

Jak się właśnie dowiadujemy, obrazy te odeszły już z Paryża do Galicyi. —

Staloryty portretu nieodżałowanej pamięci fundatora br. Hirscha wykonanego przez tego samego artystę-malarza, zostały również już zamówione. Szkoły fundacyjne otrzymają takowe dopiero po miesiącu, skoro będą ukończone. —

Redakcyja.

NASZE POSŁANNICTWO.

(OBRAZEK.)

Z wieży ozwał się zegar. Oznajmił północ.

Niebo ciemne, zakryte chmurami. Wiatr jesienny zrazu łagodnie kołysze smukłe topole, jakby do snu zimowego. Wnet łamanie gałęzi i konarów, trzaskanie furt i okiennic przerywa jednostajny szelest. Zrywa się burza. — Dziki huk rozprzęgłych żywiołów przyrody, plusk spadającego deszczu, wycie wiatru łączy się w straszny akord zgrozy, który wtrząsa nerwami, pobudzonych ze snu ludzi. —

Lecz patrz! — Tam, w izdebce małej, biednej, mimo szalonej burzy w głębokim śnie pogrążony człowiek. —

Tego zapewne czeka jutro ciężka praca, bo spi wśród tej dzikiej muzyki natury, spi, siedząc na twardym krześle. —

Widać, że droga żywota jego nie była wyslaną różami, bo tylko ten, co po cierniach kroczył, może w jesieni życia swego burzom czoło stawiać.

Tak jest — ciernista jego droga, a glebą, którą potem swym uprawiać musi, jest — — szkoła! A on kim? — On? — Nauczycielem. —

Spi staruszek, życia syt, spi, a książka przed nim otwarta. Blade światelko starej lampki zagląda mu w oblicze, na którym wyciśnięty słodki spokój duszy. — Czy śni nasz staruszek o przeszłych, czy przyszłych dniach żywota?

Posłuchaj! — Marzy! — Z piersi jego wydobywają się ciche słowa. Duch jego widzi otwarte wrota niebios, a tam — szczęście i rozkosz! — Tam uczniów jego pełno. Dobre nauki, z ust jego odebrane, otworzyły im bramy niebios i zaprowadziły przed tron Najwyższego. A teraz? — — teraz i przed nim wrota się rozwarły. Uczniowie, upojeni radością i chwałą, noszą swego ukochanego nauczyciela na ramionach przed tron sędziowski Boga.

„Panie! — ozwali się wdzięcznym akordem — Ojczy, wysłuchaj prośb naszych i daj wiernemu naszemu opiekunowi, naszemu ojcu duchowemu, sowitą zapłatę!“

Olśniony jasnym niebios blaskiem, słyszy z ust Boga łagodny wyrok: „Ty, na ziemi już kaznodzieją prawdy, ty, co wszczepiasz w młode serca cnotę i bogobożność, przyjętym jesteś w poczet zbawionych!“ —

Na dworze znowu szaleje gwałtowna burza Stary pedagog ze snu się budzi. —

Biedny ty, człeku! — Teraz znikł twój sen piękny, rozplynął się ach! jak piana morska, jak mgła przed ciepłem słoneczka. To złuda! —

Złuda? -- Nie! — nigdy nie da się pozbawić wiary w świętą misję swego zawodu, nigdy nie opuści rąk, nie zwątpi w przyszłość, która będzie przeszłości osłoda. —

Staruszek myślą tą ożywiony, pokrzepiony snem, czuje się odmłodzony w siłach ducha i ciała, i z zapalem, godnym młodzieńca, spełnia dalej szczytne i święte swe posłannictwo.

— n —

Na czym zasadza się powaga nauczycieli w szkole i jakimi środkami można sobie nadać takową?

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że wielu nauczycieli pomimo częstego łajania i karcenia nie może w klasie swej doprowadzić do należytej karności, podczas gdy to innym ich kolegom zawodowym przy tych samych warunkach bez wszelkiego trudu udaje się. Skądże to pochodzi? Przyczyny tego w przeważnych wypadkach szukać należy w tem, że tamtym brak t. zw. powagi, gdy tymczasem ci drudzy takową posiadają. To też nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, co rozumiemy pod powagą nauczyciela i jakimi środkami można sobie takową nadać.

Mówi się nieraz o powadze ustaw w państwie jakimś. Powaga taka polega na tem, że obywatele dotyczącego państwa posiadają pewność, że ustawy, dla nich wydane, w każdym czasie i w każdej okoliczności posiadać będą moc faktyczną i że nad utrzymaniem tejże mocy czuwać będzie władza państwowa.

Często też słyszymy o tak zwanych powagach naukowych, rozumiejąc pod tem pewną klasę znakomitych uczonych, których opinie w razie zachodzącej sprzeczności między zdaniem innych uczonych zwykliśmy uważać za rozstrzygającą w dotyczącej kwestyi.

W końcu rozróżniamy też powagę osobistą, polegającą na znaczeniu i szacunku, jakiego doznaje ktoś ze strony swoich spółziomków, czy to zostając na stanowisku urzędowym, czy też obywatelskiem, dla pewnych osobistych zalet.

A teraz zastanówmy się nad tem, co rozumiemy pod powagą nauczyciela. Zdaje mi się, że ta obejmuje wszystkie trzy rodzaje powag, wyżej tu wymienionych. Postaram się to uzasadnić w następujący sposób:

Żadne zjednoczenie ludzi, utworzone do pewnego celu, nie może się ostać bez ustaw. Szkoła w ogólnem tego słowa pojęciu, jest również takim zjednoczeniem; nie może przeto istnieć bez ustaw. Pierwszą a zarazem najgłówniejszą ustawą szkolną jest dyscyplina. Uosobioną ustawą dla szkoły w stosunku do działy szkolnej jest nauczyciel. Dziecko weale nie zna ustaw szkolnych krajowych, ani regulaminu i t. p. rozporządzeń władz szkolnych. „Pan nauczyciel nam tak powiedział“ — oto argument ze strony ucznia, przytaczany na uzasadnienie takiego a nie innego postępowania.

W każdym państwie rząd jest owym czynnikiem, który jest powołanym do reprezentowania i ochrony ustaw, do czuwania nad ścisłym przestrzeganiem takowych, niemniej do karcenia tych, którzyby naruszali istnie-

jące ustawy. To samo zadanie i uprawnienie znajduje nauczyciel w szkole: i on reprezentuje ustawę i posiada władzę utrzymywania takowej w mocy. Zarządzenia i rozkazy nauczyciela bywają w przeważnych wypadkach przez dźwignię przestrzegane, a ściśle rzecz biorąc, nigdzie władca jakiś nie rządzi tak nieograniczenie jak nauczyciel w szkole. W nauczycielu dziecko upatruje jak gdyby istotę wyższą, wszechmocną.

Lecz nauczyciel jest dla dźwigny nie tylko uosobioną ustawą, lecz także powagą na polu wiadomości naukowych i zręczności. „Pan nauczyciel także zwykł to robić” — tak odzywa się nieraz malec, chcąc wykazać trafność swoich uczynków. Nauczyciel jest więc dla ucznia swego uosobioną prawdą, wiedzą niezachwianą. Niemaltem też jest zdziwienie dziecka, gdy nauczyciel na pytanie do niego wystosowane odpowie: „Tego ja nie wiem.” Dziecko już od samego początku przywykło brać rzeczy tak, jak je nauczyciel w szkole przedstawił a przeważną ilość rzeczy poznaje li tylko za pośrednictwem nauczyciela. Przeto też przyzwyczajają się dziecko z wolna do przypuszczenia, że od nauczyciela słyszy i uczy się tylko tego, co jest zgodnem z prawdą i rzeczywistością. Stąd też pochodzi mniemanie dziecka o swym nauczycielu, że ten, wiedząc tyle, musi zarazem wszystko wiedzieć.

Czasem jednak zdarza się, że działalność wychowawcza nauczyciela nie odpowiada koniecznym wymogom, pomimo że nauczyciel posiada powagę, zasadzającą się zarówno na władzy, jakoteż na przewadze umysłowej. Takiemu nauczycielowi brak zazwyczaj owej trzeciej kategorii powag t. j. powagi osobistej. „Tak także powiada pan nauczyciel, pan nauczyciel przecież także tak robi” — odzywa się nieraz dziecko, myśląc przy tem, że dlatego to co powiedziało lub robiło, jest słuszne i stosowne. Nauczyciel wydaje się dziecku owemu uosobioną słusnością, prawdą i przyzwoitością. Krótko mówiąc, nauczyciel, posiadający takt pedagogiczny, jest dla ucznia swego uosobioną moralnością. Jakkolwiek dziecko nie zawsze zdaje sobie sprawę, dlaczego to, co nauczyciel robi jest słuszne, to czuje pomimo to, że jest stosownem.

Jeszcze jeden moment należy tu podnieść. Często nauczyciel już za pierwszym wejściem do klasy umie nadać sobie powagę. Gdzież tu szukać przyczyny? W każdym razie imponująca postawa, otwarte, uprzejme, poważne spojrzenie, dźwięczny głos, — krótko mówiąc, powierzchowność osoby zwykła zaważyć na szali, gdy chodzi o nadanie sobie powagi. Nie należy jednak sądzić, że nauczyciel o ujmującej powierzchowności potrafi powagę owa, którą pozyskał w pierwszej chwili, i nadal utrzymać, jeżeli mu zbywa na innych wyżej określonych warunkach.

Tyle co do istoty powagi nauczycielskiej.

A teraz zastanówmy się nad tem, jakimi środkami można sobie zjednać u uczniów swych powagę i jak takową nadal utrzymać. Mojem zdaniem może sobie nadać powagę każdy nauczyciel, zapatrujący się na swe stanowisko w szkole z powyższych punktów widzenia.

Jak wyżej się rzekło, jest nauczyciel reprezentantem ustaw szkolnych i posiada zarazem władzę utrzymania takowych w mocy. Wszelkie ustawy wymagają ścisłego wypełnienia, a gdzie tego brak, następuje zwykle upomnienie, groźba a w końcu nawet kara. To samo da się zastosować i do instytucji szkolnej. I tak nauczyciel powinien przede wszystkim czuwać nad przestrzeganiem przepisów karności owej najogólniejszej a zarazem najgłośniejszej ustawy szkolnej. Od uczniów należy wymagać bezwzględного posłuszeństwa, nieposłuszeństwo należy karcić. Pomny jednak zasady pedago-

gicznej, że kara ma na celu li tylko poprawę wychowanka, a więc dobro ucznia, niechaj nauczyciel karci ze ścisłością wprawdzie, nie będąc przy tem jednak surowym sędzią, ani despotycznym. Przy wymierzaniu sprawiedliwości należy unikać wszelkiej stronniczości i łagodności, mogącej być przez ucznia źle zrozumiana, jakoteż słabej dobroduszości.

Uczeń przywykł uważać nauczyciela za miarodajną wiedzę. Niechaj jednak nie nadużywa nauczyciel tej miary ucznia, udawając, że wie to, czego właściwie nie wie.

Dzieci posiadają dobrą pamięć, błędzić zaś jest rzeczą ludzką. Niechaj przeto nauczyciel do popełnionych błędów otwarcie się przyznaje, a nie stara się ich zasłonić.

Dziecko ma też delikatne uczucie prawdy. Nauczyciel tedy powinien wystrzegać się, by uczucia tego nie dotknął. Niechaj nauczyciel raczej za pomocą wiary dziecka w jego nieomylność stara się zwolna zaprawiać wychowanka do odróżnienia prawdy od nieprawdy.

Niechaj nauczyciel zawsze postępuje taktownie a stara się dopiąć tego przez krytykowanie siebie samego, niemniej zapomocą wolnej od uprzedzeń obserwacji uczniów swych.

Dziecko nie powinno nigdy zauważyć u nauczyciela swego coś nieprzyzwoitego lub niepięknego, czy to w słowie, geście, lub uczynku. Nie tak nie jest do twarzy nauczycielowi jak hałasowanie, łajanie i dzikie wybuchy gniewu. Jedyny wypadek tego rodzaju obala częstokroć pracę lat całych.

W końcu niechaj nauczyciel będzie pod względem obyczajności nienagannym, pod względem moralności dzielnym. Kto bowiem wymaga od drugich szacunku, powinien przedewszystkiem sam być godnym szacunku.

S. Goldblatt.



Nieco z higieny nauczyciela.

W najnowszych czasach widocznym u nas jest ogromny postęp na polu szkolnictwa. Nietylko Władze szkolne, fundacya bar. Hirscha i rozmaite ciała autonomiczne, ale i z każdym dniem mnożące się stowarzyszenia i czasopisma są jego pionierami. Szczególną zaś opieką otaczają wychowanki i fi z y c z n e. Nigdy przedtem nie łożono u nas większej niż dziś wagi na naukę gimnastyki, na konstrukcyę ławek i t. d. Lineament zeszytów ba nawet i barwa ich okładek są wynikiem dyskusyi nad kwestyą wychowania fizycznego.

Coraz to nowę rodzą się rozporządzenia, tyjące się higieny uczniów, ale o higienie nauczycieli cicho, chociaż zdrowie ich właśnie przez spełnianie obowiązków zawodowych najwięcej jest na szwank narażone.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w pierwszym rzędzie stanowi nauczycielskiemu właściwemi są najrozmaitsze choroby organów oddechowych od zwykłego kataru aż do najniebezpieczniejszych suchot. Wielu zapewne z nas oddało już koledze suchotnikowi ostatnią przysługę i żalowało go, jako ofiary swego zawodu. Czy słusznie lub nie, zastanowimy się.

Jako przyczynę wszelkich nagle powstających a szybko przemijających czyli, jak je lekarze nazywają, ostrych (acuti) chorób organów oddechowych uważamy jedynie zaziębienie, podczas gdy przy trwałych, powoli się ciągnących (chronicznych) chorobach, przypisujemy winę po największej części nadmiernemu nateżeniu. Jedno i drugie jest słusznem. Są jednak zawody, u których te same okoliczności zachodzą, a jednak bez takowych skutków. Weźmy n. p. na uwagę wojskowych, którzy głos swój przez komendę codziennie nadzwyczaj nateżają, a czynią to także ostrą porą zimą podczas wiatru i deszczu. Mimo to jednak nawiedzają choroby organów oddechowych stan n. p. podoficerski bez porównania rzadziej niżli stan nauczycielski. Natychmiast w oczy wpadającą różnicą między nateżeniem organów oddechowych tych dwóch stanów jest ta, że żołnierz nateża swój głos na wolnem powietrzu, a nauczyciel w izbie. Czyżby izba szkolna nie zawierała więc jakichś osobliwych szkodliwości?!

Przedewszystkiem oto przez znaczną część roku panuje w izbie szkolnej temperatura o wiele niższa niż na dworze. Ciągłe, a szczególnie głośnie, mówienie powoduje przez wzmocnienie i przyspieszenie oddechu mocniejsze napełnienie naczyń krwionośnych w błonach organów oddechowych, a potężnieje ono tembardziej, im cieplejszem jest powietrze wdychane. Nadto ma, jak nam wiadomo, powietrze w izbie szkolnej o wiele mniej tlenu, a o wiele więcej kwasu węglowego niż powietrze na dworze i jest zanieczyszczone jeszcze innymi gazami, powstającymi skutkiem wyziewów cielesnych. Kwas węglowy, jakoteż wszystkie te gazy działają nużąco na naczynia krwionośne, skutkiem ciągłego mówienia i tak już silnie napełnione, tak, iż zapas krwi w błonach staje się jeszcze większym. Wreszcie ma powietrze izby szkolnej jeszcze jedno nader szkodliwe zanieczyszczenie, mianowicie: proch. Że ten drażni, tego każdy z nas chyba niejednokrotnie na sobie doświadczył, zauważyć tylko należy, że w izbie, w której powietrze prochem jest zanieczyszczone, mówiący więcej na tem cierpi niż milczący, i że błony, przepełnione krwią bardziej bywają drażnione, aniżeli normalne.

Ciągłe przepełnienie krwią i znużenie błon jakoteż drażniące działanie prochu jest oto wielce szkodliwem dla organów oddechowych nauczyciela, — nie można atoli twierdzić, jakoby ono było zawsze źródłem suchot, gdyż w takim razie wszyscy nauczyciele musieliby być lub stać się suchotnikami.

Dawniej twierdzono powszechnie, jakoby przyczyna suchot tkwiła w złym składzie soków ciała, a ponieważ często całe rodziny ta choroba niszczy, przeto uważano za dogmat, że suchoty są dziedziczne.

Dziś jednak wiemy, że tuberkuloza jest chorobą zaraźliwą i że powstaje skutkiem bakcyłów, przez Kocha odkrytych. Chociaż nowe to odkrycie niestety nie doprowadziło jeszcze do wynalazków pewnych środków na wyleczenie tuberkulozy, to przecież jest ono bardzo ważnem i błogiem, gdyż należyte zapoznanie się z istotą choroby uczy nas sposobu, w jaki się przed nią ustrzedz można. Szczególnie zaś dla nas, nauczycieli, arcyważną jest rzeczą wiedzieć, w jaki sposób to zarażenie się odbywa czyli jaką drogą bakcyle z zewnątrz dostają się do ciała jeszcze zdrowego.

Ponieważ z wszelkich rodzajów tuberkulozy, a jest tuberkuloza kiszek, gruczołów, kości, stawów i t. d., tuberkuloza organów oddechowych najczęściej się pojawia, przeto zaprzeczyć się nie da, że wywołujące tę chorobę bakcyle, dostają się do ciała podczas oddychania wraz z powietrzem wdychanem. To twierdzenie udowodnili zresztą wielcy badacze niezliczonymi experimentami na zwierzętach.

Ale gdzie w ogóle istnieją owe tuberkuliczne bakcyle? Wiemy, że podobne istoty, bakterye, mikrokoce, bakcyle i t. d. wszędzie w przyrodzie się znajdują, w powietrzu, w ziemi i t. d., i że owe tak ważne procesy w pracowni przyrody jak ferment, gnicie, rozkład i t. d. są wynikiem ich tylko działalności. Ale największa ich część — a z każdym oddechem mnóstwo ich dostaje się do naszego ciała — jest dla naszego zdrowia zupełnie nieszkodliwa. Badania bakteryologiczne wykazały, że — podczas gdy zwykle pasożytnicze bakterye prawie wszędzie w przyrodzie na szczytkach zwierzęcych i roślinnych się pojawiają, skoro tylko odpowiednia jest wilgoć, — to bakcyle tuberkuliczne pożywniejszej o wiele potrzebują dla swego istnienia gleby i wyższej i jednostajniejszej temperatury, aniżeli tamte, i dlatego mogą istnieć i mnożyć się tylko w tkankach ludzkiego i zwierzęcego ciała o jednostajnej temperaturze 30° C. A z tego wynika, że wszystkie tuberkuliczne bakcyle, które do ciała naszego się dostają i chorobę sprowadzają, bez wyjątku tylko z innego ciała pochodzić mogą, z ciała tuberkulicznego człowieka lub tuberkulicznego zwierzęcia.

Zachodzi teraz kwestya, jaką drogą dostają się bakcyle z chorych płuc do płuc zdrowych. Czy je chorzy może wydychają i bezpośrednio ich powietrzu dostarczają, tak, iż sam oddech suchotnika zaraźliwie działa? Na to arcyważne pytanie odpowiada umiejętność dzisiejsza stanowczo przecząco. Długotrwałe umiejętne i sumienne badania udowodniły z największą pewnością, że bakcyle nigdy i w żaden sposób od wilgotnych powierzchni oderwać się nie mogą, a wilgotną jest przecie zawsze błona, powlekająca płuca, bez względu na to, czy one są zdrowe, czy też chore. Jest więc udowodnionem, że powietrze, przez suchotnika wydychane, wcale nie może samo przez się działać zaraźliwie, gdyż ono jest wolnem od bakcyli. Bakcyliam zapełnioną jest jednak ślina i materya chorych płuc, a więc to, co suchotnik, kaszląc, ze siebie wydziela. I to właśnie jest owym wrogiem zbiornikiem i rozpylaczem choroby, na który największą winniśmy kłaść wagę, to owym niebezpiecznym czynnikiem zaraźliwym. Od śliny i materyi więc, wykaslanej przez tuberkulicznego człowieka, rozchodzi się zaraza.

Zastanówmy się, w jaki sposób te wydzielinny tak niebezpiecznymi się stają. Wedle powyższego twierdzenia są one zupełnie nieszkodliwymi tak długo, dopóki są wilgotne, sprowadzają atoli zarazę, gdy uschną i przejdą w stan sproszkowany. Mają bowiem bakcyle tuberkuliczne tę własność, że przez uschnięcie nie wymierają wnet, lecz w stanie suchym i sproszkowanym jeszcze pół roku się utrzymują i zaraźliwie mogą działać. Gdy pomyślimy, jak nieostrożnie największa część ludzi tuberkulicznych ze swemi wydzielinami postępować zwykła, jak nierozważnie, gdziekolwiek stoją lub idą, na podłogę lub w chustkę spluwają, a temsamem ślinę na sproszkowanie wystawiają, łatwo nam będzie pojąć, że sposobność do sproszkowania tuberkulicznych wydzielin a temsamem i wdychania takowych aż nadto często się nadarza.

Na szczęście nie zawsze wdychanie bakcyli tych chorobę natychmiast sprowadza. Osiedlenie się ich w zdrowym organizmie na wielkie napotyka trudności, bo naturalne błony, organa oddechowe powlekające, posiadają wielką siłę odporną, — gdzie jednakże anormalne znużenie lub lekkie uszkodzenie błon tychże organów zachodzi, tam mogą się one łatwo zagniezdzić i swą zgubną działalność rozwinąć. Łatwo też pojąć można, że im częściej na niebezpieczeństwo się narażamy, tem snadniej wpaść w nie możemy, i dlatego też widzimy, że krewni, a szczególnie dzieci suchotników

z powodu ciągłej i blizkiej styczności z nimi częściej o wiele niż inni skutkiem tej strasznej choroby wymierają.

Zarażenie w tuberkulozie nie objawia się jak w cholery lub dyfterji już po kilku dniach, lecz skutkiem powolnego rozwoju bacyków dopiero po tygodniach i miesiącach. Dlatego widać często, że ojciec, matka lub krewny dawno już w grobie spokoju zazywa, gdy dziecko lub inny członek rodziny naprzód na pewne znużenie skarżyć się poczyna, potem podejrzanego kaszlu dostaje, a z biegiem czasu dopiero nabywany smutnego przekonania, że anioł śmierci nową sobie obrał ofiarę. W okolicach gęsto zaludnionych i wśród warstw uboższych są zarazki liczniej nagromadzone i tam też dlatego tuberkuloza obfitsze pochłania ofiary.

Gdy po dokładnem rozważeniu dotychczas przytoczonych wywodów przypatrzymy się bliżej swym własnym stosunkom, przekonamy się, że zbyt mało zważamy na niebezpieczeństwo, na nas czyhające. Ież to tuberkulicznych wydzielin spada w ciągu naszej służby na podłogę izby szkolnej, ile niespokojnych nóg codziennie gorliwie pracuje nad sproszkowaniem tychże i z jaką to energią dziatwa przed rozpoczęciem nauki, podczas pauz i przy opuszczaniu izby szkolnej po nauce powietrze prochem formalnie przesyca! A któż ma organa oddechowe na przyjęcie bacyków tuberkulicznych bardziej przygotowane: dzieci, które tu i owdzie odpowiadają, czy nauczyciel, który bez przerwy prawie mówi? dziatwa, która kilka lat w izbie szkolnej spędza, czy nauczyciele, którzy całe życie na pobyt w niej są skazani? A błędem jest mniemanie, że suchoty są chorobą, tylko przed trzydziestym rokiem życia nam grożącą. Statystyka wykazała, że tuberkuloza żadnym wiekiem nie wzgardza i że umierających na nią ludzi w wieku od 40 do 60 lat więcej nawet jest niż takich, którzy tego wieku jeszcze nie doszli. Jedyną różnicą jest tylko to, że w wieku późniejszym przybiera ona tylko powolniejszy przebieg.

Wszystkim nam więc nauczycielom, i młodym i starym, zależeć na tem musi, by niebezpieczeństwu grożącej naszemu zawodowi tuberkulozy ile możności najenergiczniej zapobiegać. Przedewszystkiem więc baczną należy mieć uwagę na kaszlące dzieci. Takie niechaj siedzą na krańcach ławek, a obok nich ma stać spluwaczka, zawsze wodą napełniona, do którejby spluwały, aby wydzieliny ich nie mogły w klasie ulegać sproszkowaniu. Nadto ma każde dziecko zaopatrzyć się w chusteczkę do nosa, której brak lub nieczystość mają bezwarunkowo pociągać odpowiednią karę. W ogólności wpoić należy dzieciom przekonanie, że splwanie w klasach i t. p. jest nieprzezwoitem i dlatego też karygodnem.

Nie mniej konieczną dla zapobieżenia temu zgubnemu niebezpieczeństwu jest pedantyczna staranność o czystość. Zamiatanie izby szkolnej zawsze odbywać się powinno szczotką, owiniętą w wilgotną ścierkę, aby się kurz nie mógł osiadać na oknach, drzwiach, piecach i sprzętach szkolnych; izby szkolne powinny być najpilniej wentylowane, a podłoga najczęściej mytą lub lakierowaną. Wprawdzie słychać często gęsto narzekania, że za błahych tych parę reńskich, które na ten cel nauczyciel ma do dyspozycji, porządku takiego utrzymywać nie podobna, ale tak twierdzący nauczyciel podobien jest do dziecka, które mówi: „Dobrze memu ojcu, że mi palce omarzają, skoro mi nie chce kupić rękawiczek.”

Maryan Taubeles.



Metodyczne opracowanie

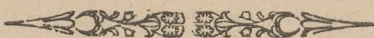
ustępu 30. z II. części czytanki niemieckiej p. t.: „Ungleiche Wege“
podług Schuberta

(Dokończenie.)

II. Część. Um wie viele Jahre später (als das eben Besprochene) hat sich das zugetragen, was hier erzählt wird? — Was waren die beiden Knaben indessen geworden? — Hier ist auch wieder von zwei Wegen die Rede, das sind aber nicht zwei solche Wege wie jene im I. Theile der Erzählung, von denen der eine zur Schule, der andere nach der Wiese führte. Welche (oder: was für) Wege hatten die beiden Knaben während der zwanzig Jahre gemacht? („ihre Wege im Leben“) — Was in diesem Satze gesagt ist, das können wir auch so ausdrücken: „Jeder der beiden Knaben hatte seinen Lebensweg gemacht“ oder: „war seinen Lebensweg gegangen.“ — Wir werden gleich sehen, wohin den einen und wohin den andern Knaben, die nun beide bereits längst erwachsen sind, dieser Weg geführt hat. — Zu welcher Jahreszeit hat sich das zugetragen, was im II. Theile erzählt wird? — Was für ein Tag war es? Wer stand wieder im Dorfe an der nämlichen Stelle (also auf dem Kreuzwege)? — Was sah der Mann von dort aus? — Wenn ein blasser, ärmlich gekleideter Mensch an die Thür eures Hauses klopft, wer (was) mag der wohl sein? — (wahrscheinlich ein Bettler.) — Wer scheint also der Mensch, der an die Schulthür klopfte, gewesen zu sein? — Wer öffnete die Thür des Schulhauses? — Der Bettler (oder: Der wie ein Bettler aussehende Mensch) und der Lehrer sprachen nun mit einander; sie führten ein Gespräch. Wer hörte das Gespräch? — Womit begann dasselbe? (mit einem Grusse, mit einer Begrüssung) — Welche Bitte richtete der ärmlich gekleidete Mensch an den Lehrer? — Welche Frage stellte nun der Lehrer an ihn? — Um was bat hierauf der Mensch mit dem ärmlichen Aussehen den Lehrer? — Was sagte er noch, damit der Lehrer diese Bitte eher erfülle? — Wer nichts zuessen hat, dem fehlt die Nahrung; was fehlt dem, der kein Obdach hat; (die Wohnung) — Was sagte der Bittende zum Schlusse? — Als was sollte der Lehrer ihn aufnehmen? (als Arbeiter) — Wohin sollte er ihn aufnehmen? (in das Haus.) — An was hätte es ihm dann nicht mehr gefehlt? — Der Lehrer stellte nun noch eine Frage an den um Arbeit und Aufnahme (Unterkunft) Bittenden; wie lautete diese? — Welche Antwort erhielt er darauf? — Gib Arbeiten an, welche gewöhnlich von Tagelöhnern verrichtet werden! (Arbeiten im Hauswesen: Holz spalten, Wassertragen, heizen der Oefen, Füttern des Viehes u. s. w.; Hilfeleistung bei der Gartenarbeit: Umgraben des Bodens, Reinigung der Wege, der Bäume und Sträucher von Raupen und anderem Ungeziefer, Begiessen der Blumen u. s. w.; einfachere Verrichtungen auf dem Felde oder im Garten; Ausjäten des Unkrautes, Auflesen und Wegschaffen der Steine im Acker u. s. w.) — Solche (und ähnliche) Arbeiten konnte der Mann machen (verrichten), der den Lehrer um Arbeit und Unterkunft bat. Was setzt er den Worten: „Was ein Tagelöhner kann“ noch bei? — Was that nun der Lehrer? — Wie schienen ihm die Gesichtszüge des Mannes? Für wen hielt ihn der Lehrer? (für den Michel aus dem Dorfe, von dem im I. Theile der Erzählung die Rede ist) — Wie lautete daher die Frage des Lehrers? — Und was gab der Mann zur Antwort? — Nun weiss der Lehrer, dass der hungrige und obdachlose Mensch sein ehemaliger Mitschüler Michel ist; gewiss erinnert er sich jetzt auch an das

Gespräch, dass er vor zwanzig Jahren mit ihm geführt hat, und nun zeigt er sich auch recht liebevoll und barmherzig gegen ihn. Woraus ersiehst du das? — Was geschah nun weiter? — Was wusste der Bettler nicht, als er ins Schulhaus eintrat? — Wer war der freundliche Lehrer? (jener Karl, den der Michel einst vom Schulbesuche abhalten wollte) — Karl und Michel waren also nicht nur zu der Zeit, da sie das zu Anfang der Erzählung mitgetheilte Gespräch führten, sondern auch später gar ungleiche Wege gegangen. Karl hatte fort und fort fleissig gelernt und war endlich Lehrer geworden; Michel aber war und blieb liederlich im Schulbesuche, lernte nur sehr wenig, brachte es nicht weiter als bis zum Tagelöhner, gerieth in Noth und Elend und musste endlich froh sein, dass er bei seinem ehemaligen Mitschüler Aufnahme fand. — Welchen von den beiden Knaben wollet ihr euch als Vorbild (Muster) nehmen?

Po przerobieniu ustępu w sposób powyższy następuje ćwiczenie w płynnym czytaniu. Treści ustępu należy spożytkować w zachęcaniu dzieci do pracy umysłowej i fizycznej. —



Korespondencye.

Tyśmienic. Dnia 9. b. m. odbył się w tutejszej szkole fundacyjnej wieczorek, urządzony staraniem Grona nauczycielskiego a wykonany w całości przez młodzież tego zakładu. W program wieczorka wchodziły chóry, duety oraz deklamacye polskie i niemieckie. Następnie odegrała młodzież komedijkę p. t. „Duma ukarana“ a wieczorek zakończył się obrazem z żywych osób. Produkcye muzykalne wykonała młodzież pod batutą kierownika szkoły p. B. z towarzyszeniem orkiestry miejscowej a za poprawne wykonanie zyskała gromkie oklaski publiczności. Deklamacye, wygłoszone ze zrozumieniem utworów, językiem poprawnym i z należytem zapamiętaniem mogły zadość uczynić wymaganiom najwybredniejszego słuchacza, a wprost w zachwyt wprowadziła publiczność gra małych aktorów, których przy każdej niemal scenie obsypywano dobrze zasłużonymi oklaskami.

Sama sztuka zastosowana do wieku i pojęć wykonawców o treści nader pouczającej a przy tem pełna humoru, urozmaicona efektownymi grupami ukostjumowanymi zyskała autorowi powzsechne uznanie. Wieczorek ten zgromadził w zbyt szczerzej na taki cel sali szkolnej publiczność wyborową, składającą się z reprezentantów miejscowej inteligencji bez różnicy wyznania, wśród której zauważono in gremio całe grono nauczycielskie tutejszych trzech szkół publicznych. — Publiczność po skończonym wieczorku wyraziła szczerze uznanie za świetny wynik takowego i podziękowała za doznane przyjemne wrażenia kierownikowi, panu Blausteinowi, gratulując mu szczególnie do autorstwa komedijki, którą — jak się przy końcu dowiedziano — sam umyślnie na ten cel ułożył. Komedijka ta jest istotnie polecenia godną do przedstawień amatorskich, przez młodzież szkolną wykonywanych.

Zainteresowanie publiczności całym wieczorkiem było tak żywe, iż na ogólne żądanie powtórzono cały program w sobotę, 12. b. m. za wstępem, o połowę niższym a dla dziatwy szkolnej wolnym, przez co i uboższym warstwom tutejszej ludności sprawiono prawdziwą przyjemność. Czysty dochód z obu wieczorków wynosi około 40 złr., a obrócony będzie wyłącznie dla ubogiej dziatwy szkoły fundacyjnej.

Dr. L. B.

Wiadomości potoczne.

Prawo publiczności. J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia przyznał reskryptem z dnia 12. lutego 1898 l. 2543 w myśl §. 72. państwowej ustawy szkolnej z dnia 14. maja 1859 (Dz. p. p. Nr. 62.) prawo publiczności prywatnej 4-klasowej męskiej szkole wyznaniowej fundacyi br. Hirscha w Rawie ruskiej.

Na tej podstawie otrzymuje szkoła ta prawo wydawania świadectw, mających ważność publiczną, z tem wyraźnem ograniczeniem, że prawo to odnosi się do własnych uczniów tej szkoły a przeto nie rozciąga się na świadectwa, wydawane prywatystom. (Dziennik urzędowy c. k. Rady szkolnej krajowej w Galicyi z dnia 23. marca 1898 l. Nr. 10)

Pozwalamy sobie zauważyć, że „Dziennik urzędowy“ mylnie zalicza szkołę fundacyi br. Hirscha w Rawie ruskiej do szkół wyznaniowych, gdyż wedle statutu fundacyi, zatwierdzonego reskryptem Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 7 lutego 1891. l. 274 szkoły fundacyi br. Hirscha są międzywyznaniowemi a najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, że do niektórych szkół fundacyjnych uczęszcza także dziatwa wyznania chrześcijańskiego. —

Redakcja.

Po hospitacyi szkoły fund. br. Hirscha w Brzesku zapisał c. k. okręgowy Inspektor szkolny następującą notatkę do księgi lustracyjnej:

„Dnia 24, 25, i 27 stycznia 1898. zwiedziłem szkołę prywatną fundacyi br. Hirscha w Brzesku i zauważyłem, że szkoła ta pod kierownictwem p. Phöbusa Rosta rozwija się pomyślnie. Grono nauczycielskie pracuje sumiennie i wytrwale, zwalcza trudności miejscowych wpływów i stosunków mniej przyjaznych szkole, stara się rzetelnie w zgodnem współdziałaniu ściśle wykonywać szczegółowy plan lekcyjny, umoralnić młodzież i nauczyć ją czystej, poprawnej wymowy polskiej i niemieckiej. Jest nadzieja, że przy usilnej pracy Grona szkoła tutejsza pod kierownictwem p. Rosta podniesie się niezawodnie i będzie się zaliczać do najlepszych.“

Stanisław Pallan m. p.
c. k. inspektor szkół.

Na podstawie hospitacyi c. k. Inspektora krajowego otrzymała szkoła fund. br. Hirscha w Bojanie następujące pismo:

Zl. 811.

B. S. R.

An Herrn

Ephraim Seidner, Oberlehrer an der Br. Hirsch'schen Stiftungsschule

Bojan.

Aus dem in der Sitzung vom 2. März l. J. vorgetragene Inspectionsberichte des k. k. Landesschulinspectors hat der k. k. Landesschulrath entnommen, dass die Schulzustände an der Baron Hirsch'schen-Privat-Knaben-Schule in Bojan befriedigend sind, und dass insbesondere der Oberlehrer Seidner recht befriedigende Unterrichtserfolge erzielt.

Es gereicht mir zum besonderen Vergnügen, Sie hievon auf Grund des Erlasses des hochlöblichen k. k. Landesschulrathes vom 8. März 1898. Zl. 536 in Kenntnis zu setzen.

Czernowitz, am 14. März 1898.

Der k. k. Bezirkshauptmann und Vorsitzender des k. k. Bezirksschulrathes

Barleon m. p.

Sprawy Stowarzyszenia.

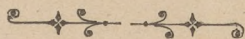
Do Stow. przystąpili i złożyli wpisowe: Wpp Rothkropf i Schein z Wiśnicza, Müllerówna z Brzeska, Packer i Malkischer ze Zborowa, Hirsch z Chrzanowa, Grünspan z Zaleszczyk, Feldman i Chameidesówna z Sassowa, Sprecherówna ze Skolego, Gottesmann z Borysławia, Zulauf z Jabłonowa, Bernstein Majer, Juris z N. Sącza, Rosenberg z Mielca, Hirschhorn z Gologór.

Władki miesięczne nadeszli:

Rok 1895. Za grudzień: p. Epstein S. — **Rok 1896** Za marzec: p. Landesberg; za maj: p. Margulies I; za czerwiec: p. Wohlmuth; za sierpień: p. Tartykower; za grudzień: p. Hass. — **Rok 1897.** Za styczeń: pp. Singer S, Epstein M.; za kwiecień: p. Juffe; za maj: p. Jolles; Za czerwiec: pp. Spitzer, Kahane; za lipiec: pp. Halpern H., Nagelberg El.; za wrzes.: pp. Spinrad i Bader; za paź.: p. Fell; za listopad: pp. Nord, Löwenthal, Jonas, Eichhorn; za grudzień: pp. Ehrenpreisówna, Adler, Turteltaub, Schulbaum Majer. — **Rok 1898.** Za stycz.: pp. Friedwald, Fischbach Susman, Rosshändler; za luty: Fruchtman M., Rothkropf, Schein, Lemler, Müllerówna, Reinhold Zacharyasz, Schauer, Celler, Vogel, Goliger, Zulauf, Berlas, Fink, Dreifuss Nachman, Rottenstreich, Sigallówna, Pelikant, Rathówna; za marzec: Grosskopf, Langerówna, Niwes, Ornstein, Katz Fabian, Chameidesówna, Sprecherówna, Langer Meszulim, Feldman, Gottesman, Grünes, Juris, Kriwer, Herszkowicz, Glasgall, Messing, Eth, Packer, Malkischer, Hirsch, Brandes, Zilz, Bardach, Prawin, Bernstein Majes, Labiner, Fränkel S., Kitaj, Margulies R., Gross J., Friedhaber, Fischbach J, Kurzer, Gänsel, Weiner, Bernstein Mojż., Mahler; za kwiecień: Gezelt, Schutzman, Liebling, Schächtel, Rosenberg, Grünspan, Steckel; za maj: Schärf, Bad; za czerwiec: Wechsler Wolf, Haber; za sierpień: Offner S., Hirschhorn.

Na udział wptacili: p. Juris 25 ct.; po 50 ct: pp Herszkowicz, Bader Glasgall, Prawin; po 1 zł.: pp. Gezelt, Labiner, Lemler, Weiner, Packer Malkischer; p. Jolles 1'50; p. Schauer 1'95; po 2złr.: pp Friedhaber, Reinhold, Bad, Gänsel, Korngrün, Fruchtman Mojżesz, Mahler, Kurzer, Dreifuss N., Langer M., Goliger, Fränkel S. i Grünspan.

Uwaga: Uprasza się o zwracanie uwagi skarbnika na możliwe pomyłki w powyższym wykazie.



Korespondencye Redakcyi.

P. S. w M. Wiersz w jęz. niem. nie nadaje się. — P. M. S. Lekcyja praktyczna o wodzie nie nadaje się. — P. G. B. Artykuł „O gimnastyce w szkole ludowej,“ nie będzie umieszczony. — P. Ch. B Nie umieścimy.

